

PSZENICA I KĄKOL

ALEKSANDER BAŃKA

**ŚWIECKI
LIDER
W KOŚCIELE**



ALEKSANDER BAŃKA
ŚWIECKI LIDER
W KOŚCIELE

DOMINIKAŃSKIE CENTRUM INFORMACJI
O NOWYCH RUCHACH RELIGIJNYCH
I SEKTACH – WYDAWNICTWO W DRODZE

WARSZAWA – POZNAŃ 2023

© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze, 2023

Publikacja powstała we współpracy z Dominikańskim Centrum
Informacji o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach



Dominikańskie Centrum Informacji
o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach

Wydawcą jest Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów
W drodze

w|drodze

Redaktorzy serii Pszenica i Kąkol:

RADOSŁAW BRONIEK OP, NORBERT AUGUSTYN LIS OP,

EMIL SMOLANA OP

Recenzent naukowy – PROF. DR HAB. EUGENIUSZ SAKOWICZ

Redaktor prowadząca – JUSTYNA OLSZEWSKA

Redakcja – KATARZYNA SMARDZEWSKA

Korekta – LIDIA KOZŁOWSKA, KATARZYNA SMARDZEWSKA

Skład – KRZYSZTOF LORCZYK OP

Redakcja techniczna – JÓZEFA KURPISZ

Projekt składu i okładki – KRZYSZTOF LORCZYK OP

ISBN 978-83-7906-650-6 (wersja drukowana)

ISBN 978-83-7906-651-3 (wersja elektroniczna)

Dominikańskie Centrum Informacji
o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach

Klasztor Dominikanów

ul. Dominikańska 2, 02-741 Warszawa

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów

W drodze sp. z o.o.

Wydanie I

ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań

tel. 61 850 47 52

sprzedaz@wdrodze.pl

www.wdrodze.pl

SPIS TREŚCI

WSTĘP DO SERII PSZENICA I KĄKOL —	5
WSTĘP: Budzenie uśpionych —	11
ROZDZIAŁ I: Świeccy są Kościołem —	27
ROZDZIAŁ II: Dar i zadanie —	53
ROZDZIAŁ III: Jasne i ciemne strony —	85
ZAKOŃCZENIE: Kościół czasów diaspory —	123
POLECANE LEKTURY —	132
BIBLIOGRAFIA —	134

DAR I ZADANIE

CHRZEŚCIJAŃSKI PRZYWÓDCA

(CHARAKTER, POSTAWA, SAMODYSCYPLINA,
OSOBISTY WZROST)

Systematyczna analiza sytuacji świeckich w Kościele pokazuje, że sukcesywnie pogłębia się teologiczne rozumienie ich miejsca i roli w eklezjalnej wspólnoty, a w konsekwencji następuje powrót do bardziej biblijnej i lepiej zgadzającej się z duchem wczesnego chrześcijaństwa wizji rozmaitych form ich zaangażowania. Można przypuszczać, że formy te będą w następnych latach ulegać zmianie, a ich spektrum jeszcze się poszerzy, co nie znaczy oczywiście, że mają one docelowo ograniczyć rolę hierarchii lub zmarginalizować posługi podejmowane przez duchowieństwo. Celem jest uchwylenie właściwej równowagi i wypracowanie bardziej przystającego do rzeczywistej natury Kościoła modelu współpracy na linii świeccy – duchowieństwo, lepiej oddającego właściwy kształt ich wzajemnych

relacji i zrazem adekwatnie odpowiadającego na potrzeby współczesności. W rzeczywistości jednak istotne jest najpierw nie to, aby świeccy otrzymywali w Kościele kolejne funkcje, lecz by te, które mogą pełnić, stawały się faktyczną przestrzenią ich skutecznego oddziaływania – sferą prawdziwie ewangelicznego wpływu, dzięki któremu liczba uczniów autentycznie podążających za Chrystusem będzie się w Kościele powiększać. W centrum staje zatem kwestia czegoś, co można by określić mianem duchowej sylwetki lidera – tego, jak powinien być on ukształtowany, aby skutecznie przewodzić i przyciągać innych do Chrystusa. Jeśli przyjmie się taką perspektywę – nie funkcyjną, lecz transformacyjną, związaną z osobistym autorytetem i wpływem na innych – można uznać, że chrześcijańskiego przywódcę wyróżniają cztery główne czynniki: charakter, postawa, samodyscyplina i osobisty wzrost. Píše o nich John C. Maxwell, podkreślając, że pierwszy z tych czynników, czyli charakter, jest fundamentem właściwie rozumianego przywództwa, ponieważ sposób, w jaki został ukształtowany, ma zasadnicze przełożenie na jakość wywieranego wpływu, a mianowicie na to, czy jest on negatywny, destrukcyjny, dezorientujący, wprowadzający zamęt, podział i rozbicie – po prostu zły, czy też przeciwnie – pozytywny, dający poczucie wiarygodności, siły, stabilności, wzbudzający zaufanie i rodzący poczucie

wewnętrznego spokoju¹. Jest to tym bardziej istotne, że charakter stanowi integralny składnik osobowości kształtujący się i rozwijający jako zespół cech psychicznych osoby (tak zwanych nastawień czynnościowych) ujawniających się w jej zachowaniu, sposobie bycia i usposobieniu, które kierują reakcjami wobec innych oraz wobec zjawisk życia codziennego i na których opiera się zgodność postępowania z uznawanymi zasadami².

Z tej perspektywy zdrowe, zintegrowane i konstruktywne przywództwo wymaga, aby to, co ujawnia się w postawie lidera – w jego sposobie reagowania i postępowania – było spójne z wyznawanymi przez niego wartościami. Problem polega jednak na tym, że ta spójność nie powstaje sama z siebie, ale wymaga systematycznej pracy, którą Maxwell sprowadza do kształtowania czterech zasadniczych wymiarów charakteru: autentyczności, samodzielnego zarządzania, pokory i odwagi. Czym jest autentyczność? To umiejętność życia między doświadczeniem sukcesu i porażki, z zachowaniem pełnej otwartości – bez kreowania sztucznego wizerunku własnej doskonałości i bez lęku przed uznaniem swojej słabości. Z kolei samodzielnego zarządzania to zdolność do identyfikowania sfery osobistych wartości i wyznaczania

¹ Por. J.C. Maxwell, *Bądź liderem! 2.0*, s. 65–75.

² Por. E. Jezierska-Wiejak, *Cechy charakteru czy kompetencje i umiejętności – dylematy rodzica XXI wieku*, „Wychowanie w Rodzinie” 2012, nr 6, s. 88.

sobie granic, których nie wolno przekroczyć. Oba wymiary charakteru – autentyczność i samozarządzenie – łączą się z pokorą rozumianą jako szczerzy i akceptujący stosunek do samego siebie, uzdalniający do życia w prawdzie o swoich mocnych i słabych stronach. Pokora sprawia, że odwaga, która jest podstawą dobrze uformowanego charakteru, nie przekształca się w brawurę, lecz pozostaje racjonalną siłą do czynienia tego, co słuszne, zwłaszcza w sytuacji doświadczenia strachu, zmęczenia i niepewności³.

Jeśli tak ukształtowany charakter stanowi fundament przywództwa, to w wypadku dobrze uformowanego chrześcijańskiego lidera trzeba również dodać, że jego zdolność identyfikowania wartości i wyznaczania granic dokonuje się w oparciu o przesłanie ewangeliczne oraz nauczanie Kościoła, a jego pokorą i odwagą kierują duchowa motywacja oraz nadprzyrodzone wsparcie. Przejawia się to również w kolejnym czynniku kształtującym przywódcę – w postawie. Uważa się, że jest ona zbiorem trwałych dyspozycji do oceniania danej rzeczywistości (osoby, rzeczy lub sytuacji) i określonego, zróżnicowanego emocjonalnie zachowania się względem niej oraz towarzyszących temu przekonań o jej naturze i właściwościach⁴. Postawa przejawia

³ Por. J.C. Maxwell, *Bądź liderem! 2.0*, s. 75–82.

⁴ Por. S. Nowak, *Pojęcie postawy w teoriach i stosowanych badaniach społecznych*, w: *Teorie postaw*, red. S. Nowak, Warszawa 1973, s. 23.

się więc w określonym sposobie reagowania – tym bardziej zależnym od decyzji lidera i pozostającym pod jego kontrolą, im postawa jest dojrzałsza.

Co składa się na ową dojrzałość? Po pierwsze, determinacja – nastawienie, by zrobić wszystko, co jest możliwe, i co powinno zostać zrobione, aby osiągnąć cel – a także powiązane z nią nieustępliwość, koncentracja i zaangażowanie; po drugie, wyzbywanie się bezradności oraz inspirowanie do tego samego innych – przez zarówno proaktywną postawę (odpowiedzialność za życie poprzez ustalanie celów i dokonywanie świadomych wyborów), jak i wiarę w możliwość wprowadzania różnicy w każdej zaistniałej sytuacji; następnie, unikanie narzekania i zamienianie go na wdzięczność (także za małe i zwykle rzeczy) okazywaną Bogu i ludziom, która niweluje lęk, daje siłę i motywację do działania, a w wypadku relacji z drugim człowiekiem pomaga zobaczyć rzeczy z jego perspektywy; wreszcie pielęgnowanie swojej pasji powodujące, że lider, który jest pasjonatem, tworzy wizję i wnosi energię oraz entuzjizm w swoje działania, co pozwala mu z kolei nieustannie przewyższać oczekiwania – stawiać sobie poprzeczkę wyżej, niż czynią to względem niego inni – nie z powodu neurotycznej powinności, lecz z twórczego nienasycenia i pozytywnego nieusatysfakcjonowania⁵.

⁵ Por. J.C. Maxwell, *Bądź liderem! 2.0*, s. 141–152.

Przejawiająca się w taki sposób dojrzała postawa łączy się z dobrze ukształtowanym charakterem i stanowi szczególnie ważny składnik przywództwa. Praca nad tymi dwoma czynnikami kształtującymi lidera jest często długa i żmudna – nierzadko przyjmuje postać autentycznej walki z własnymi słabościami. Jednak dla chrześcijańskiego przywódcy kluczowy jest fakt, że nie walczy on sam: wspiera go w tej walce Bóg. Co więcej, jak pisze John Chryssavgis, trzeba wierzyć, że

Bóg nie tylko jest obecny w samym środku walki, lecz także że Bóg jest obecny zawsze. Bóg nigdy nie jest nieobecny, nigdy nie jest daleko. Bóg kocha nas niezależnie, na jakim etapie podróży jesteście⁶.

Jeśli to przekonanie stanie się integralną częścią duchowego doświadczenia lidera, da mu nie tylko siłę do walki, ale także impuls do pracy nad samodyscypliną i dbania o osobisty wzrost. Dlaczego? Ponieważ rozwój tych dwóch kolejnych składników przywództwa stanie się okazją do pełniejszego otwarcia na działającego w ludzkim życiu Boga i na świadome poruszanie się w Jego realnej, bliskiej obecności. W ten sposób wywierany przez lidera wpływ nie tylko nie ograniczy się do oddziaływania za pośrednictwem imponujących innym zalet naturalnych, ale także zyska zdecydowanie

⁶ J. Chryssavgis, *W sercu pustyni. Duchowość Ojców i Matek Pustyni*, przeł. M. Chojnacki, Kraków 2007, s. 96.

głębszy, duchowy wymiar. Troska o samodyscyplinę jest tego znamionym przykładem.

Co daje liderowi praca nad samodyscypliną? Przede wszystkim większą samokontrolę, czyli zdolność do przewodzenia samemu sobie, która stanowi podstawę wszelkiego przywództwa rozumianego jako wpływanie na innych. To zresztą zupełnie zrozumiałe. Trudno byłoby skutecznie przewodzić innym, nie panując najpierw nad własnym życiem. Nie chodzi jednak o panowanie rozumiane w sensie skrupulatnego, rygorystycznego perfekcjonizmu. Samodyscyplina zakłada raczej umiejętność konsekwentnego wyznaczania sobie celów i cierpliwego podążania ścieżką ich realizacji; dalej, łączy się z wypracowywaniem wspierających ten proces dobrych nawyków, a zatem – najpierw – ze zmianą myślenia z negatywnego (niezamierzonego, niespójnego, rozmytego, nacechowanego pesymizmem i biernością) na pozytywne (zamierzone, konsekwentne, dobrowolne, charakteryzujące się wiarą i realnym optymizmem). Następnie pomaga porzucić złe przyzwyczajenia i zastąpić je dobrymi, które służą liderowi i wzmacniają go – pomagają mu lepiej stawiać czoło pokusom, wspierają jego mocne strony, podsycają pasję, stymulują zdolność skupienia się na przyszłości i odraczania nagrody, a wreszcie nadają jego życiu konsekwentny charakter i wzmacniają poczucie godności, wartości

oraz szacunku do samego siebie⁷. W konsekwencji tak rozumiana samodyscyplina staje się nie tyle sztywnym rygoryzmem wdrażanych za wszelką cenę zasad, ile raczej szkołą wolnego i świadomego posiadania siebie i dysponowania sobą – czymś, co Karol Wojtyła określał jako samo-posiadanie, które w połączeniu z samo-panowaniem warunkuje ludzką zdolność do samostanowienia⁸.

Tylko człowiek w pełni siebie posiadający w sposób dojrzały panuje nad sobą i może w wolności decydować o swoim życiu – czynić siebie w pełni darem, kochać i wzrastać. Z samodyscypliną łączy się więc osobisty wzrost – czwarty czynnik kształtujący lidera. John C. Maxwell twierdzi, że zdolność do wzrastania, czyli systematycznego rozwijania swoich mocnych stron, wręcz determinuje zdolność do przewodzenia; podkreśla on, że przyszłość lidera i jego sukcesy zależą od tego, jak bardzo ten inwestuje w osobisty wzrost. Dlaczego? Ponieważ wzrost pozwala uniknąć zabójczej dla dynamizmu życia stagnacji, umacnia i pogłębia nadzieję, daje spełnienie, radość, a jednocześnie otwiera perspektywę kolejnych, twórczych zmian i ukierunkowuje na lepsze pełnienie misji. Wzrost łączy się z porzucaniem złych nawyków, ze zrewidowaniem błędnych priorytetów, przyjęciem nowego sposobu myślenia, wychodzeniem ze strefy

⁷ Por. J.C. Maxwell, *Bądź liderem!* 2.0, s. 209–227.

⁸ Por. K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, red. T. Styczeń, Lublin 2000, s. 152–153.

komfortu i gotowością do rezygnacji z uporczywego przekonania o swojej racji w celu odkrycia tego, co naprawdę słuszne. Z tego powodu wzrastanie to nie spontaniczny proces, ale celowe działanie domagające się pewnej strategii (określenia mocnych stron, w które warto inwestować, aby je rozwijać, i obszarów słabości – aby je korygować), a także przyjęcia postawy ucznia, który chce się inspirować oraz zdobywać nowe kompetencje; to również świadome pielęgnowanie i pogłębianie relacji z Bogiem; relacji konstytuującej absolutną oś życia chrześcijańskiego lidera, na której powinny się organizować wszystkie jego pozostałe aktywności⁹. Jeśli więc spojrzeć całościowo na cztery czynniki kształtujące przywódcę: charakter, postawę, samodyscyplinę i osobisty wzrost, łatwo zrozumieć, jak istotne znaczenie w procesie wywierania pozytywnego, konstruktywnego wpływu na innych, ma to, kim lider jest, a nie tylko – jakie stanowisko zajmuje. Dojrzałe przywództwo w połączeniu z Bożą łaską stanowi podstawę sukcesu wielu działań związanych z ewangelizacją i formowaniem uczniów ku dojrzałości chrześcijańskiej.

MISJA CZYNIENIA UCZNIÓW (EWANGELIZACJA)

Papież Benedykt XVI w ogłoszonej w 2005 roku encyklice *Deus caritas est* podkreślał, że „u początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy

⁹ Por. J.C. Maxwell, *Bądź liderem! 2.0*, s. 229–249.

jakiejs wielkiej idei, ale spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie”¹⁰, z Jezusem Chrystusem. Jak dziś, w realiach współczesności, to spotkanie miałoby się dokonywać? Naiwne przecież byłoby założenie, że papież ma na myśli jakieś mistyczne doświadczenie. Owszem, takie doznania mogą mieć miejsce i niejednokrotnie zdarzają się tym, którzy w ich konsekwencji nawracają się, przyjmując wiarę. Czy św. Paweł nie jest tutaj wymownym przykładem? Trudno jednak oczekiwać, że tego rodzaju nadprzyrodzone działanie Boga będzie miało charakter powszechny. Jego prowadząca do wiary łaska działa autonomicznie w ludziach i w historii, a jednocześnie towarzyszy przede wszystkim głoszeniu Ewangelii, zgodnie ze słowami Apostoła Narodów: „Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa” (RZ 10,17).

Wydarzenie spotkania z osobą Jezusa, jako rodzaj znaczącego, duchowego przeżycia skutkującego zmianą sposobu myślenia i reformą życiowej postawy, może wiązać się z określoną sytuacją lub być rozciągniętym w czasie procesem. Zawsze jednak w jakiś sposób ma odniesienie do słów Ewangelii. Boża łaska działa wówczas nie tylko w tym, co się głosi, ale również poprzez tego, kto głosi – poprzez to, kim on jest, w jakim stopniu utożsamia się

¹⁰ Benedykt XVI, Encyklika *Deus caritas est*, 1.

z ewangelicznymi treściami i na ile autentycznie je przekazuje. Rodzący wiarę wpływ słowa Chrystusa nie jest więc jedynie kwestią samego przekazu, ale również głoszącego. Spotkanie z Jezusem to zazwyczaj owoc trzech czynników – Bożej łaski, Ewangelii i ewangelizatora, który jest nie tyle ekspertem w przekazywaniu Dobrej Nowiny, ile świadkiem jej prawdziwości. Jego głoszenie wtedy będzie przekonujące, gdy słuchający zobaczą, że on sam nie tylko wierzy w treści, które przekazuje, ale również autentycznie nimi żyje; że sam jest przez nie przemieniony, ponieważ spotkał Jezusa Chrystusa.

Wielką rolę w takim przekazie wiary ma do odegrania chrześcijański lider. Charakter, który kształtuje w pracy nad sobą, postawa, jaką prezentuje, a także cechująca go samodyscyplina i widoczny osobisty wzrost mogą być efektem czysto naturalnych starań lidera o udoskonalenie swego przywództwa. Wówczas jednak jego wpływ pozostaje w granicach tego, co typowo przyrodzone – ma doniosłe znaczenie, lecz głównie psychologiczne. Jeśli jednak podstawowe czynniki wyróżniające lidera kształtują się pod wpływem Ewangelii – gdy to relacja z Bogiem, nauczanie Kościoła w sprawach wiary i moralności, a także życie duchowe mają kluczowe znaczenie stymulujące jego drogę osobistego rozwoju – wówczas lider nie tylko głosi nowe stworzenie w Chrystusie, ale także sam nim jest (por. 2 KOR 5,17). Ma to fundamentalne znaczenie

zarówno z punktu widzenia procesu przepowiadania Ewangelii, jak i tych, którym jest ona głoszona.

W książce *Owocne uczniostwo* Sherry A. Weddell zwraca uwagę na fakt, że tak zwane pierwsze nawrócenie – decyzja pójścia za Jezusem we wnętrzu Kościoła – poprzedzone jest etapem poszukiwań, który obejmuje często długą drogę od początkowej fazy nieufności i niedowierzania, aż po świadomy wybór życia z Bogiem. Ten etap, w którym poszukujący jest przede wszystkim ewangelizowany (słucha Dobrej Nowiny o Chrystusie), zawiera w sobie pięć progów: początkowego zaufania, ciekawości, otwartości, duchowych poszukiwań i postawy świadomego ucznia¹¹. Każdy z nich łączy się z niezwykle ważną rolą lidera, który nie tylko ewangelizuje poprzez przekaz treści, ale także wpływa na sposób, w jaki przyjmują je ludzie, przez to, jak sam jest ukształtowany. Dojrzałość lidera, który utożsamia się z przesłaniem Ewangelii, ma fundamentalne znaczenie w budowaniu początkowego zaufania do Chrystusa i Kościoła, pobudzaniu do duchowej ciekawości i do otwartości na ewangeliczne treści; jego oddziaływanie inspirowane do duchowych poszukiwań i wreszcie przekonuje do wyboru drogi świadomego ucznia poprzez fakt, że dający poczucie bezpieczeństwa styl przywództwa wzmacnia

¹¹ Por. S.A. Weddell, *Owocne uczniostwo. Życ misją Jezusa w Kościele i w świecie*, przeł. A. Lis, Cieszyn 2018, s. 23–24.

skuteczny przekaz Ewangelii. Sherry A. Weddell podkreśla, że wielu ludzi

musi zacząć od jakiegoś pozytywnego skojarzenia z chrześcijaństwem. Potrzebują oni mostu zaufania, po którym mogą zbliżyć się do Chrystusa i Jego Kościoła. Jeśli nie ma mostu zaufania, to pierwszym zadaniem ewangelizatora jest zbudować lub stać się relacyjnym mostem osobistego i duchowego zaufania, który pewnego dnia może udźwignąć ciężar prawdy¹².

Misja czynienia uczniów, w której chrześcijański lider odgrywa tak istotną rolę, łączy się więc z faktem, że wywierany przez niego wpływ niesie z sobą określoną wizję drogi oraz celu i wprowadza pozytywną zmianę w poszukiwaniach osoby ewangelizowanej – pomagając jej dobrze przeżyć nawrócenie i tworząc zbliżyć się do wyboru Jezusa. Posiadanie przez lidera określonej wizji (pomysłu na rozwój grupy, której przewodzi, oraz jej członków) jest istotne nie tylko ze względu na to, że stanowi to niezastąpioną cechę przywództwa – dodaje energii zespołowi, poprawia skuteczność działań, nadaje głębszy sens poszczególnym aktywnościom, porządkuje, ukierunkowuje i pomaga skupić się na tym, co najważniejsze – ale także dlatego, że rodzi pasję. Dotyczy to zarówno lidera, jak i tych, którzy za nim podążają. Wizja rozwoju

¹² Tamże, s. 24.

grupy, jeśli jest autentyczna, budzi określone emocje i „rozpala ogień”, który sprawia, że lider nie tylko dąży do osiągnięcia tego, co widzi, ale także pozwala innym zobaczyć swoją wizję i do niej dążyć¹³.

W ewangelizacji ma to o tyle istotne znaczenie, że osoby, która wchodzi w proces pierwszego nawrócenia i zbliża się do decyzji oddania życia Jezusowi, nie pociąga zazwyczaj sama głoszona teoria, ale porusza ją właśnie pasja ewangelizatora, który w pewien sposób ucieleśnia to, do czego zaprasza ewangelizowanych. Perspektywa szczęśliwego życia z Jezusem, czego nie należy oczywiście utożsamiać z naiwną utopią bezproblemowego dobrostanu, przemawia do osoby nauczanej tylko wówczas, gdy widzi ona, że głoszący żyje tak, jak naucza, i doświadcza tego, o czym opowiada. Swoim stylem życia namacalnie ucieleśnia on więc wizję możliwej relacji z Jezusem, którą roztacza przed ewangelizowanymi, a jednocześnie nieustannie daje się jej prowadzić. Taka wizja to nie suchy projekt, teoretyczny konstrukt ani zbiór abstrakcyjnych idei, lecz angażująca siły i działania lidera wiara w to, kim może stać się człowiek, który podaży za Bogiem lub co może się w jego życiu wydarzyć – wiara pozwalająca liderowi wcześniej dostrzec nową perspektywę i zobaczyć w niej więcej niż inni, a przez to inspirować do pozytywnej zmiany tych, którzy jego pasji i sposobowi przeżywania tej wizji dają

¹³ Por. J.C. Maxwell, *Bądź liderem! 2.0*, s. 187–188.

się pociągnąć¹⁴. Wydaje się, że właśnie to wybrzmiewa u papieża Franciszka, który w swojej homilii z okazji uroczystości Chrystusa Króla Wszechświata, 21 listopada 2021 roku, zwrócił się do ludzi młodych w następujących słowach:

To zadanie najbardziej żmudne, ale zarazem fascynujące, jakie wam powierzono: stać twardo na ziemi, kiedy wszystko wydaje się walić; być strażnikami, którzy umieją dostrzec światło wśród nocnych wizji; być budowniczymi pośród gruzowisk – jest ich wiele w dzisiejszym świecie, wiele!; być zdolnymi do tego, by marzyć. I to według mnie jest kluczowe: młody człowiek, który nie potrafi marzyć, biedaczek, stał się przedwcześnie stary! Umieć marzyć, bo ten, kto marzy, robi to: nie pozwala, aby wchłonęła go noc, ale rozpała płomyk, rozpała światło nadziei, które zwiastuje nadejście jutra. Marzcie, bądźcie czujni i z odwagą patrzcie w przyszłość¹⁵.

PROWADZIĆ KU DOJRZAŁEJ WIERZE (FORMACJA)

Wizja lidera i perspektywa pozytywnej zmiany w życiu ludzkim są ważne nie tylko na etapie ewangelizacji. Ich szczególna rola ujawnia się także w procesie

¹⁴ Por. tamże, s. 189–197.

¹⁵ Franciszek, Homilia na uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata (21 listopada 2021), <https://www.vatican.va/content/francesco/pl/homilies/2021/documents/20211121-omelia-cristore-delluniverso.html> (dostęp: 02.03.2022).

formacji – gdy ci, którzy wybierają Jezusa jako swego Pana i Zbawiciela, rozpoczynają życie Jego świadomych uczniów, podejmując również trud wzrastania w wierze i chrześcijańskiej dojrzałości. Sherry A. Weddell przypomina, że ten etap, nazywany często w tradycji Kościoła „drugim nawróceniem”, trwa przez całe życie. To okres, gdy kobiety i mężczyźni, którzy dążą do naśladowania Chrystusa, zaczynają rozwijać się duchowo i przemieniać wewnętrznie. Chcą dowiadywać się czegoś więcej o wierze, wzrastają w cnotach, coraz lepiej kierują się nauczaniem Kościoła w życiu osobistym i zawodowym, a stopniowo, gdy zaczynają czuć się wystarczająco silni, ujawniają swą wiarę wobec innych – także po to, aby jej bronić i składać świadectwo.

Nawróceni i świadomie podążający za Jezusem uczniowie zmieniają też swoje priorytety – chcą praktykować wiarę, regularnie korzystają z sakramentów, wzrastają na drodze modlitwy, starają się przekazywać chrześcijańskie wartości swoim dzieciom, szukają okazji do zaangażowania się w życie kościelnej wspólnoty, która staje się dla nich ważnym punktem odniesienia¹⁶. Jednak ten etap niesie z sobą również sporo trudności. Dla wielu podążanie drogą drugiego nawrócenia to również czas wypełniony dylematami i wątpliwościami; praca nad sobą łączy się z przechodzeniem przez

¹⁶ Por. S.A. Weddell, *Owoce uczniostwo*, s. 26–27.

rozmaite kryzysy, a nierzadko wiąże się także z frustracją i rozczarowaniem. Bolesna bywa nie tylko konfrontacja z własną słabością, gdyż ranią także pojawiające się kryzysy w relacjach, zderzenie ze słabością ludzkiego wymiaru Kościoła, w tym zwłaszcza z grzechem siostr i braci w wierze oraz czynionym przez nich złem. Co więcej, sam proces duchowego wzrastania nie zawsze bywa jasny dla osoby, która rozpoczyna swą „wędrówkę” z Bogiem. Uczeń Chrystusa często konfrontuje się z życiowymi trudnościami, cierpieniem czy jeszcze innymi sytuacjami, które wystawiają na próbę jego zaufanie Bogu i dopiero kształtującą się wiarę.

W swej drodze ku chrześcijańskiej dojrzałości uczeń Chrystusa potrzebuje więc przewodnika, który będzie dla niego czytelnym „punktem odniesienia” i mądrym towarzyszem wspierającym proces jego formacji. Potrzebuje lidera, który wpłynie na właściwy kształt jego duchowego rozwoju zarówno przez wizję i umiejętność wprowadzania pozytywnej zmiany, jak i przez pomoc w rozwiązywaniu rodzących się na drodze wzrastania problemów. John C. Maxwell słusznie zauważa, że ludzie z natury nie opierają się zmianom jako takim i chcą czerpać z nich korzyści, ale mają wielką trudność w zmienianiu samych siebie – martwią się bowiem, że będą musieli z czegoś zrezygnować, że zmiana zweryfikuje ich przywiązania do rzeczy, idei oraz sposobów postępowania; że narazi ich na śmieszność

lub wystawi na ryzyko. Często więc ich rozwój potrzebuje nie tylko wsparcia, ale też modyfikacji kierunku, w którym podążają¹⁷. To wszystko wymaga mądrego przywództwa.

W tradycji chrześcijańskiej idea wzrastania i formowania się pod okiem mistrza – lidera, który towarzyszy młodemu adeptowi na drodze rozwoju wiary – ma bardzo długą i bogatą historię. Wystarczy wspomnieć chociażby zapoczątkowaną w końcówce III wieku tradycję egipskich ojców i matek pustyni – początkowo głównie świeckich mężczyzn oraz kobiet, którzy wychodząc na pustynię i podejmując życie pełne milczenia, modlitwy i ascezy, stawali się duchowymi przewodnikami. Wielu szukało u nich rady, a także przyjmowało wobec nich rolę uczniów, formując się pod ich wpływem i przywództwem.

Jeśli nawet droga, o której tu mowa, jest ciernista – pisze John Chryssavgis – pocieszające jest to, że nie jesteśmy na niej sami. Starcy pustyni byli przekonani, że bez obecności przynajmniej jednej osoby nie sposób ani się zmierzyć z namiętnościami, ani poznać swego serca. Potrzebujemy autorytetu, doradcy, przewodnika. Potrzebujemy kogoś, kogo moglibyśmy się poradzić, komu moglibyśmy zwierzyć nasze rozterki i zwycięstwa¹⁸.

¹⁷ Por. J.C. Maxwell, *Bądź liderem!* 2.0, s. 89–95.

¹⁸ J. Chryssavgis, *W sercu pustyni. Duchowość Ojców i Matek Pustyni*, s. 59.

Taka osoba – lider przewodzący innym na drodze do Boga – może jednak wspierać bądź prowadzić formację uczniów nie tylko w wymiarze indywidualnego towarzyszenia, lecz także jako animator mniejszej lub większej grupy formacyjnej. Modelem rozumienia jego misji są wówczas ewangeliczne postacie św. Andrzeja i św. Filipa – apostołów, którzy znaleźli Jezusa i którzy dzieląc się tym odkryciem z innymi, przyprowadzili do Niego nowych uczniów. Grupa, którą animator formuje, ma zatem na celu odkrywanie Chrystusa, aby naśladować Go i wzrastać w uczniostwie, dlatego rolą jej lidera-animatora nie jest zarządzanie czy samo tylko przekazywanie treści, ale przede wszystkim osobisty przykład i świadectwo relacji z Jezusem. Animator, jak sama nazwa wskazuje, jest więc tym, który ożywia – pobudza, inspiruje, towarzyszy i uczy pewnego stylu życia, dzięki któremu nowi uczniowie nie tylko wzrastają w wierze, ale także odkrywają, w jaki sposób oni z kolei będą mogli prowadzić innych tą samą drogą duchowego wzrostu¹⁹. Lider jako animator grupy bądź indywidualny towarzysz duchowy pomaga poszczególnym osobom wprowadzać w ich życie pozytywną zmianę, ucząc traktowania jej jako procesu, a nie jednorazowego wydarzenia. Wspiera identyfikowanie obszarów, w których powinna nastąpić zmiana, oraz korygowanie

¹⁹ Por. F. Błachnicki, *Oaza Nowego Życia pierwszego stopnia. Podręcznik*, Krościenko 2002, s. 61–63.

priorytetów – wyjaśnia kolejne kroki, mobilizuje, antycypuje ewentualne problemy i podkreśla sukcesy; ponadto na poziomie grupy z właściwą strategią komunikuje informacje o planowanych zmianach w jej funkcjonowaniu (począwszy od osób, które mają charakter kluczowy dla ich wprowadzenia). Lider zapewnia też odpowiednią ilość czasu na zaakceptowanie owych zmian²⁰.

Proces formacji uczniów jest źródłem całego szeregu trudności, z którymi lider musi się zmierzyć nie tylko osobiście, ale też ucząc podążających za nim tego, jak je przezwyciężyć. Prowadzenie innych ku dojrzałej wierze zakłada konieczność przejęcia się ich problemami. Lider jest do tego zdolny na tyle, na ile bliscy są mu ludzie, którym przewodzi – jeśli będzie od nich „oderwany”, odseparuje się także od ich problemów, gdy jednak podejmie trud mierzenia się z nimi, wówczas podąży najpewniejszą drogą rozwoju i umocnienia swego przywództwa. W konsekwencji prawdziwy lider, który formuje innych ku chrześcijańskiej dojrzałości, musi liczyć się z tym, że nie tylko nieustannie mierzyć się będzie z rozmaitymi problemami, ale również – że rozwiązywanie ich to jego obowiązek. Co więcej, musi wykazać się pragmatyzmem i cierpliwością w poszukiwaniu tych rozwiązań, nie poddawać się, zachowywać lotność umysłu (twórcze przekonanie, że z każdej

²⁰ Por. J.C. Maxwell, *Bądź liderem! 2.0*, s. 95–113.

sytuacji istnieje więcej niż jedno wyjście) i wiarę w swą zdolność rozwiązywania problemów, a także dbać o to, aby niepotrzebnie ich nie przyciągać i nie mnożyć, lecz wykorzystywać problemy raczej jako punkt wyjścia do sukcesu – wyzwanie, które może stać się szkołą ich rozwiązywania i uczynić lidera lepszym²¹. Patrząc z perspektywy wiary, trzeba jednak podkreślić, że taki styl formowania uczniów i towarzyszenia im w drodze do chrześcijańskiej dojrzałości jest możliwy tylko pod warunkiem, że lider – oprócz naturalnej pasji i kompetencji – kieruje się także w swym przywództwie ewangelicznym ideałem służby, opartym na naśladowaniu postawy Chrystusa Sługi.

TEN, KTÓRY SŁUŻY SIOSTROM I BRACIOM (DIAKONIA)

Lider, który jest dla innych inspirującym przykładem i potrafi wywierać budujący wpływ poprzez dzielenie się swoją wizją, wprowadzanie pozytywnych zmian oraz pomoc w rozwiązywaniu problemów, to człowiek dojrzały w wierze i wewnętrznie zintegrowany. Nie chodzi jednak o integrację tylko na poziomie psychofizycznym, lecz także – na poziomie duchowym. Ksiądz Franciszek Blachnicki nazwał to postulatem koncentracji etycznej, a więc osiągnięciem jedności między prawdami i zasadami

²¹ Por. tamże, s. 115–138.

poznawanymi oraz uznawanymi za słuszne, a wyznawanymi i stosowanymi w życiu – między światłem pojmowanym jako światło rozumu, sumienia, słowa Bożego, Chrystusa i Kościoła a życiem w całym spektrum bogactwa i złożoności²².

Ideał takiej integracji (ideał Nowego Człowieka) objawia się zdolnością „przekucia” całego swego potencjału osobowościowego w cnotę bezinteresownej miłości (*agape*) – stałą dyspozycję do posiadania siebie w dawaniu siebie. Teologiczny opis tej dyspozycji dał Sobór Watykański II w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*. W dokumencie tym podkreślono, że człowiek nie może się w pełni odnaleźć inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie²³. Praktycznym sposobem realizacji tego daru jest służba. Lider, jako Nowy Człowiek, jest więc, jak pisze ks. Blachnicki,

człowiekiem realizującym siebie przez służbę: „służę, więc jestem”. Jest to inny sposób wyrażenia postawy posiadania siebie w dawaniu siebie. Aspekt ten ukazuje Nowego Człowieka jako antytezę człowieka wyczynowego [takim może stać się lider, który swoje przywództwo realizuje bez odniesienia do Boga – przyp. A.R.B.]. Cechą tego ostatniego jest

²² Por. F. Blachnicki, *Charyzmat i wierność*, Carlsberg 1985, s. 114.

²³ Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 24.

dążenie do wyniesienia siebie za wszelką cenę ponad innych ludzi, choćby w jednej tylko dziedzinie, wąskiej, wyspecjalizowanej. Wspólnym aspektem formalnym wszystkich tych dążeń jest to, że w jakiś sposób człowiek może siebie widzieć i przeżywać ponad innymi ludźmi. To bycie „ponad” przynosi zadowolenie, dlatego podejmuje się wielkie i wytrwałe, same w sobie nieraz godne podziwu wysiłki i wyrzeczenia. Zadowolenie to jest jednak krótkotrwałe i złudne. Tymczasem Nowy Człowiek realizuje siebie w dążeniu wprost przeciwnym: bycie nie „ponad”, ale właśnie „pod” drugim człowiekiem, niejako u jego stóp w postawie służby. W ten sposób człowiek, uniżając się, wznosi się równocześnie w swojej wartości, osiąga szczyt człowieczeństwa, piękna i szlachectwa, bo o nich decyduje ostatecznie miłość, która jest autentyczna tylko dzięki bezinteresowności. W tej postawie człowiek odnajduje także autentyczną radość, radość bycia naprawdę sobą²⁴.

Lider, który nie przekuwa swego przywództwa w postawę służby, nigdy nie zbuduje rzeczywistej wspólnoty – ani wewnątrz Kościoła, ani w żadnej innej społeczności. Tych, którzy mimo wszystko zdecydują się za nim podążać, zawsze będzie wykorzystywał w celu nieustannego wzmacniania własnego „ja” i kreowania swego wizerunku.

²⁴ F. Blachnicki, *Charyzmat i wierność*, s. 115–116.

Prawdziwy przywódca nie tylko służy, ale też uczy służyć innych. Wynika to z faktu, że etap służby – prawdziwej diakonii w Kościele – stanowi nie tylko zwieńczenie procesu formacji uczniów, ale także wyraz duchowej dojrzałości i odpowiedzialności za Kościół. Uczeń, który przechodzi przez proces ewangelizacji, a następnie – formacji, jeśli autentycznie wzrasta w wierze i rozwija się wewnątrz, w naturalny sposób szuka sposobu przełożenia tego, co się w nim dokonuje w relacji z sobą samym i z Bogiem, na konkret określonego zaangażowania. Uczeń „owocuje”, dąży do syntezy światła z życiem i aby ją w pełni osiągnąć, decyduje się na ruch niejako poza siebie – przekracza, transcenduje siebie w czynie, który realizuje się jako rodzaj proegzystencji (bycia dla). Ideałem staje się dla niego wówczas Chrystus Sługa, który, jak pisze św. Paweł w Liście do Filipian:

(...) istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stając się podobnym do ludzi. A w zewnętrznej postaci uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej (FLP 2,6–8).

Co więcej, oryginał grecki Pawłowego tekstu posługuje się w tym miejscu słowem *δούλος*, co znaczy dokładnie „niewolnik”. Apostoł podkreśla

w ten sposób całkowite uniżenie Syna Bożego i zaprasza również swoich uczniów, aby przyjmowali podobną postawę.

Lider wezwany jest więc do tego, aby nie tylko uczyć służby na wzór Chrystusa, lecz także by samemu służyć tak siostronom i braciom. John C. Maxwell pisze o tym, składając następujące świadectwo:

Wyruszyłem w drogę, która doprowadziła mnie do zrozumienia, że istotą przywództwa, jego sercem, jest służenie innym, a nie sobie. To skłoniło mnie do odwrócenia „piramidy władzy” i umieszczenia innych na szczycie, a siebie na samym dole. Zaczęłem zmieniać swoje przywództwo i skupiać się na pełnomocnianiu innych do robienia tego, co sam robię (...). Od tej chwili rozumiałem już, że nie oczekuje się ode mnie, że będę u swoich ludzi szukał pomocy w budowaniu wspólnoty wiernych. Mam służyć ludziom i pomagać im budować Kościół Chrystusowy. Od tego dnia moje przywództwo było zawsze służbą innym, a nie oczekiwaniem od nich posługi²⁵.

Co to oznacza w praktyce? Przede wszystkim to, że lider, który chce służyć i uczyć tego innych, powinien rozwijać w sobie serce oraz ręce sługi; dbać o to, aby po pierwsze, nie polegać nigdy na swojej pozycji, lecz poszukiwać wspólnej płaszczyzny spotkania z drugim człowiekiem, wierzyć w ludzi oraz w ich

²⁵ J.C. Maxwell, *Bądź liderem!* 2.o, s. 167–168.

potencjał, starać się widzieć rzeczy z perspektywy drugiego człowieka, pracować nad kształtowaniem środowiska otuchy i zachęty, mierzyć swój sukces miarą wartości dodanej innym; po drugie, starać się, aby za wzniosłymi ideami poszły konkretne czyny sługi, a więc przełożona na praktykę codzienności troska lidera o to, jak pomóc członkom jego wspólnoty bądź zespołu (osobom, które za nim podążają) w osobistym rozwoju, osiągnięciu sukcesu, a także odnajdowaniu w Kościele swego miejsca i sposobu posługi²⁶.

Patrząc z perspektywy drogi, którą musi przebyć lider i którą prowadzi innych, należy uznać, że tak rozumiana służba to najwyższa forma realizacji ideału Chrystusa Sługi. Jest to dążenie do takiego stylu życia, w którym przewodzenie innym staje się przywództwem służebnym, odrywającym od permanentnego skupienia na własnym „ja” i w sposób wolny angażującym lidera na rzecz dobra, przemiany i rozwoju tych, którzy stają na jego drodze. Tak rozumiane przywództwo wykracza poza poziom czysto naturalnych kompetencji, ponieważ oddziałuje także w wymiarze ponadnaturalnym – staje się współpracą z Bożą łaską.

TRZYMANIE Z KOŚCIOŁEM

Przewodzenie innym i towarzyszenie im w drodze do Boga – zarówno na etapie ewangeliza-

²⁶ Por. tamże, s. 185–186.

cji, formacji, jak i diakonii – to zadanie bardzo odpowiedzialne. Chrześcijański lider powinien bowiem wykazać się nie tylko dojrzałą osobowością i pogłębionym życiem duchowym, lecz także rozwagą i kompetencją co do treści, które przekazuje prowadzonym przez siebie osobom. Jest to o tyle istotne, że przywództwo w Kościele nie polega na kreowaniu osobistego autorytetu bez oglądania się na nauczanie Kościoła lub wedle jego subiektywnej interpretacji. Przeciwnie, chrześcijański lider poprzez swe przywództwo ma być znakiem Tego, którego autorytet ukazuje – Jezusa Chrystusa. Jemu lider służy przede wszystkim i do Niego odsyła, a uprzywilejowane przestrzenie tej służby określa wspólnota Kościoła. Lider prowadzi więc innych do Boga w Kościele i to właśnie Kościół wyznacza bezpieczne ramy jego przywództwa. Wpływ, który wywiera chrześcijański lider – jeśli ma ukazywać prawdziwy obraz Boga – musi się mieścić w tych ramach, które w Kościele katolickim mają precyzyjnie określona formę związaną z nauczaniem Magisterium Kościoła. A zatem postępowanie lidera i to, co on głosi oraz jaką pozycję zajmuje w określonych sytuacjach dotyczących jego wspólnoty bądź podążających za nim osób, musi odbywać się w poszanowaniu istniejącego w Kościele porządku i jego autorytetu. Mowa oczywiście o autorytecie urzędu. Ma to fundamentalne znaczenie dla duchowego

bezpieczeństwa i prawidłowego rozwoju tych, którzy pozostają pod wpływem lidera.

Z całego spektrum kościelnych dokumentów, nauczania, katechez, tekstów mniejszej lub większej wagi łatwo przecież wybierać sobie te, które pasują do subiektywnych przekonań, preferencji czy odczuć, niekoniecznie z uwzględnieniem ich rangi, gradacji oraz merytorycznej wartości konkretnych tekstów. Co więcej, nietrudno nimi również dowolnie żonglować, przeciwstawiać je sobie i wykorzystywać na poparcie prywatnych tez – nie zawsze zgodnie z ich faktyczną wymową. Takie niebezpieczeństwo grozi wszystkim, a zwłaszcza tym, którzy przewodzą innym – dlatego aby uniknąć ryzyka błędu, trzeba przede wszystkim wsłuchać się w głos autorytetu, który to nauczanie w imieniu Kościoła oficjalnie porządkuje, systematyzuje i ogłasza, czyli w Urząd Nauczycielski Kościoła. Lider, który tego głosu nie uwzględnia, zawierając bardziej własnym intuicjom lub szukając dla nich poparcia u subiektywnie dobranych autorytetów, ryzykuje, że w swoim nauczaniu i postawie zwyczajnie zbłądzi. Co więcej, może wprowadzić w błąd także tych, którzy najzwyczajniej mu ufają i właśnie ze względu na jego osobisty autorytet pragną dalej za nim podążać. Takie sytuacje miały miejsce wielokrotnie w historii Kościoła. Liderzy – zarówno duchowni, jak i świeccy – przekonani do jakiejś idei, teologicznej formuły czy duchowej praktyki, nie pytali o to, jakie jest w danej sprawie

oficjalne stanowisko Kościoła, a nawet wprost je kontestowali, upierając się przy swoim i utwierdzając w tym innych. Jakie były tego efekty? Zazwyczaj następowały gorszące podziały w Kościele, w wypadku duchownych nierzadko nakładano karę suspensy, a świeccy – porzucali Kościół katolicki albo zmieniali wyznanie. Ostatecznie zawsze wiązało się to z jakąś krzywdą tych, którzy za liderem podążali. Nawet jeśli pozostawali oni w Kościele katolickim, często nosili w sobie rozmaite rany życia duchowego, które czasami trzeba było leczyć przez długie lata.

Dlatego, aby uniknąć tego rodzaju niebezpieczeństw, już w XVI wieku św. Ignacy Loyola w *Ćwiczeniach duchownych* sformułował kilka reguł dotyczących relacji z Kościołem. Choć z dzisiejszej perspektywy brzmią one już nieco archaicznie, to jednak co do sensu dobrze oddają istotę tego, na czym polega słuchanie autorytetu Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, i dlatego warto niektóre z nich przypomnieć:

Odłożywszy na bok wszelki sąd własny, powinniśmy trzymać umysł nasz gotowy i skory do posłuszeństwa we wszystkim prawdziwej Oblubienicy Chrystusa, Pana naszego, a jest nią nasza święta Matka – Kościół hierarchiczny²⁷

²⁷ Ignacy Loyola, *Ćwiczenia duchowne*, przeł. M. Bednarz, Kraków 1994, s. 161.

Ażeby we wszystkim utrafić w sedno, trzeba być zawsze gotowym wierzyć, że to, co widzę jako białe, jest czarne, jeśli tak to określi Kościół hierarchiczny. Wierzymy bowiem, że między Chrystusem, Panem naszym, Oblubieńcem, a Kościołem, Jego Oblubienicą, jest ten sam Duch, który nami rządzi i kieruje dla zbawienia dusz naszych²⁸.

Co w praktyce oznacza odwołanie do Kościoła hierarchicznego, o którym wspomina św. Ignacy Loyola? Nie chodzi bynajmniej tylko o kościelną hierarchię jako taką, ale o jedność wiernych i kościelnej hierarchii na różnych jej stopniach z tym, który stoi na jej czele jako widzialny znak Głowy Kościoła – Chrystusa, czyli z papieżem. Właśnie ta jedność w wymiarze doktrynalnym, duszpasterskim i dyscyplinarnym wiąże się ściśle z respektowaniem nauczania Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, na którego czele stoi ojciec święty. Trzeba podkreślić, że Urząd Nauczycielski to władza nauczania w Kościele, której konkretnymi nosicielami są biskupi, kolegialne gremia biskupów (synody, konferencje biskupów, sobór) oraz papież – każdy w dokładnie określony sposób – i że po stronie pozostałych członków wspólnoty Kościoła musi odpowiadać temu zasadnicza gotowość do posłusznego przyjmowania wypowiedzi Magisterium²⁹.

²⁸ Tamże, s. 164.

²⁹ Por. W. Beinert, *Teologiczna teoria poznania*, wstęp A. Nossol, przeł. J. Fenrychowa, Kraków 1998, s. 230–231.

Ten sposób wykonywania władzy nauczania przez poszczególnych przedstawicieli hierarchii zakłada – jako swój fundament – że pasterska misja Piotra i innych apostołów kontynuowana jest przez biskupów pod prymatem papieża, który jako Pasterz całego Kościoła ma pełną, najwyższą, powszechną władzę nad Kościołem i władzę tę ma zawsze prawo wykonywać w sposób nieskrępowany³⁰. W konsekwencji Kolegium Biskupów piastuje władzę autorytatywną jedynie wtedy, gdy wypełnia ją w łączności z Biskupem Rzymu i za jego zgodą (na przykład w czasie zatwierdzonego lub przynajmniej uznanego przez papieża soboru powszechnego). Wówczas też staje się ono podmiotem najwyższej i pełnej władzy nad całym Kościołem. Łączy się to z charyzmatem nieomyślności w dziedzinie wiary i moralności, który piastuje Biskup Rzymu, gdy jako najwyższy pasterz i nauczyciel wszystkich wiernych ogłasza definitywnym aktem *ex cathedra* naukę dotyczącą wiary i obyczajów; cieszy się nim również Kolegium Biskupów, gdy wraz z następcą św. Piotra sprawuje ono najwyższy Urząd Nauczycielski, przedkładając daną prawdę do wierzenia – na przykład za pośrednictwem soboru powszechnego. Do takich definicji wierni powinni przyłgnąć posłuszeństwem wiary³¹. *Katechizm Kościoła katolickiego* poucza jednak, że

³⁰ KKK, 881–882.

³¹ KKK, 883–884, 890–891.

Boska asystencja jest także udzielana następcom Apostołów, nauczającym w komunii z następcą Piotra, a w sposób szczególny Biskupowi Rzymu, pasterzowi całego Kościoła, gdy – nie formułując definicji nieomyłnej i nie wypowiadając się w „sposób definitywny” – wykonuje swoje nauczanie zwyczajne, podaje pouczenia, które prowadzą do lepszego zrozumienia Objawienia w dziedzinie wiary i moralności. Nauczaniu zwyczajnemu wierni powinni okazać „religijną uległość ich ducha”, która różni się od uległości wiary, a jednak jest jej przedłużeniem³².

Nauczanie papieża i biskupów, którzy pozostają z nim w jedności, powinno być dla wiernych katolików podstawowym punktem odniesienia. Dotyczy to zwłaszcza katolickiego lidera. Jeśli jego przywództwo ma wyznaczać bezpieczne szlaki, którymi warto podążać, aby lepiej wzrastać w poznaniu Boga i w dojrzałej wierze, musi ono stanowić odzwierciedlenie tej fundamentalnej jedności, którą za św. Ignacym Antiocheńskim (zm. ok. 107) w następujący sposób zalecił *Katechizm Kościoła katolickiego*:

Wszyscy idźcie za biskupem jak Jezus Chrystus za Ojcem, a za waszymi kapłanami jak za apostołami; szanujcie diakonów jak przykazania Boże. Niech nikt w sprawach dotyczących Kościoła nie robi niczego bez biskupa³³.

³² KKK, 892.

³³ KKK, 896.

Czy należy rozmawiać w Kościele o przywództwie i wpływie, jaki wywierają na jego wspólnotę świeccy? Czy jest na to miejsce, jeśli wziąć pod uwagę rolę, jaką odgrywa hierarchia – diakoni, prezbiterzy i biskupi? Autor na oba pytania odpowiada twierdząco. W centrum rozważań stawia teoretycznie oczywistą tezę, że świeccy są Kościołem i są w nim ważni. Pokazuje, że ich zadanie nie polega jedynie na odbieraniu treści – mogą oni podjąć aktywną służbę, a nawet koordynować działania innych, stawać się liderami mniejszych wspólnot i swoją apostołską aktywnością wpływać na przyszłość Kościoła.

Cena det.

24,90 zł

ISBN 978-83-7906-650-6



9 788379 066506

Patronat medialny:

